Nr. 142. Kraków, piątek 26 maja 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy,
poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Wyborcy! Głosujcie na dra Zygmunta Marka!

Przed głosowaniem.

Ostatnia głosować będzie dzisiaj kurya inteligencyi na 12 radców. Wyniki tych wyborów nie zaważą już wprawdzie na szali większości i mniejszości, bo konserwatyści mają większość zdobytą, ale wybór dzisiejszy może wprowadzić do rady przynajmniej jednostki, mogące pracować dla lepszej przyszłości tego starego miasta.

Każdy czuje, że przyszłość należeć będzie do ludzi o szerszych programach społecznych, do ludzi, którzy potrafią walczyć o zasady, a nie wylęgać się w cieniu tej lub owej dorywczej kliki wyborczej lub towarzyskiej.

Opozycya — ale prawdziwa — nigdy więcej nie była potrzebną, jak właśnie teraz, gdy całą radę zagarnąć usiłuje zwarta falanga konserwatystów, członków stronnictwa, nie mającego właściwie gruntu w miastach, stronnictwa, które jest klerykalnem i szlacheckiem. Domeną konserwatystów to właściwie wieś i obszar dworski, skąd przesadzają swoje latorośle do urzędów centralnych i biur o tłustych posadach. To, że ci galicyjscy konserwatywni klerykali potrafili tak rozpanoszyć się w miastach, mają do zawdzięczenia dwom czynnikom: kuryom wyborczym, wołającym o pomstę do nieba, i niedołęstwu dotychczasowych partyjek „demokratycznych".

Z jednej strony był bezwzględny napór konserwatywnych karyerowiczów, z drugiej ciągłe porzucanie zasad demokratycznych przez frazesowiczów rzekomej „demokracyi".

Skończyć się to musiało klęską opozycyi.

Ale czy dziś w obliczu urny wyborczej mają prawdziwi demokraci załamać ręce? Czy nie mają przed sobą kandydatów, którzy wybrani radcami potrafią walczyć i przygotowywać szerokim masom ludności drogę do zwycięstw?

Wszak na murach miasta widnieją takie nazwiska, jak: dr Zygmunt Marek, reprezentant zorganizowanych robotników, jak: Stanisław Wyspiański, genialny artysta i śmiały umysł reformatorski, a obok nich znajdzie się niejedno nazwisko ludzi dzielnych i uczciwych, gotowych na walkę za dobro ogółu!

Ogólna sympatya, otaczająca te nazwiska, jest dobrym zadatkiem nietylko dla walki wyborczej dzisiejszej, ale i dla możności wyrwania się nawet uprzywilejowanych wyborców z odrętwienia i ogólnego zabagnienia, które stańczycy w Krakowie epidemicznie rozszerzyli.

Ta sympatya i nam dodaje otuchy, że wybory dzisiejsze będą punktem zwrotnym w politycznym układzie sił w Krakowie.

Niech tylko odezwie się sumienie wyborców z inteligencyi, niech świadomość ich najważniejszych potrzeb kulturalnych i obywatelskich zaświta, a z urny wyjdą ludzie, z których wyboru dumną może być ta kurya!

Jedność socyalistyczna we Francyi.

Trudności przejściowego okresu świeżo zjednoczonej francuskiej partyi socyalistycznej wynikają głównie ze stanowiska byłej większości jauresowskiej frakcyi parlamentarnej. Członkowie jej, chcąc zatrzymać dawną taktykę bloku, usiłowali zrazu przeszkodzić zjednoczeniu, potem kiedy ono przyszło do skutku, ignorowali przez pewien czas zmianę sytuacyi. Teraz dopiero kiedy zlanie się obu frakcyj nastąpiło istotnie, zdecydowali się pójść za przykładem deputowanych Normanda, Devilla, Zévaësa, którzy niedawno, aby pozostać w „bloku" republikańskim, wystąpili z partyi socyalistycznej.

Że robią to teraz dopiero, to wyjaśnia całkowicie naturalna skłonność ludzka do odkładania ważnej decyzyi. Równie naturalnem jest, że ustąpienie to swoje starają się umotywować w inny sposób. Takiego upragnionego pozoru powodów zerwania z partyą dostarczyła im sprawa Hervégo.

Hervé zasiada w komisyi wykonawczej zjednoczonej partyi, był on członkiem P. S. F. (jauresiści). Liczne procesy z władzami wojskowemi z powodu antymilitarnej agitacyi zrobiły głośnem jego nazwisko. Walka z patryotyzmem była drugą jego specyalnością, pojmuje on międzynarodowość jako zaprzeczenie wszelkiej narodowości.

Na niedawno odbytem publicznem zgromadzeniu przeciwstawił swój „antypatryotyczny internacyonalizm" „patryotycznemu internacyonalizmowi" innych socyalistów i zaatakował Bebla za znane jego oświadczenie w parlamencie co do stanowiska socyalistów wobec obrony kraju na wypadek wojny. Kończąc swe wywody oświadczył, że socyaliści francuscy w razie wojny spełniliby swój obowiązek, ktokolwiek byłby napadającym: na rozkaz mobilizacyjny odpowiedzieliby strejkiem generalnym rezerwistów. — Oświadczenie to wykorzystane zostało przez nacyonalistów natychmiast na pierwszem posiedzeniu Izby.

Vaillant, odpowiadając na atak, oświadczył, że strejk generalny proklamowany byłby tylko wtedy, gdyby Francya miała być zawikłaną w wojnę rosyjsko-japońską. Mimo to, nacyonalistyczna prasa nie omieszkała poglądów Hervégo przypisać całej partyi. Coś podobnego zrobił i Gérault-Richard, redaktor „Petite République". Jako powód ustąpienia z partyi podaje „antypatryotyczne teorye", głoszone przez Hervégo. Oczywiście, że powód ten jest tylko upragnionym pozorem. Skorzystał z niego także paryski deputowany Clovis Hugues. — Wystąpienie zgłosili teraz również Augagneur, Colliard i Paschal Grousset. Ci nie powołują się wprawdzie na sprawę Hervégo, głoszą tylko konieczność dawnej polityki.

Równocześnie z ukonstytuowaniem się frakcyi parlamentarnej w myśl postanowień ostatniego paryskiego kongresu, secesyoniści utworzyli niezależną frakcyę, która zachowała dawną jauresowską nazwę „parlamentarno-socyalistycznej grupy". Pierwsza składa się z 28 członków, druga w dniu powstania liczyła 14 członków, obecnie jest ich tylko 12. Wśród nich 6 deputowanych już przedtem nie miało nic wspólnego z organizacyami partyjnemi. Dla pozostałej reszty typowym prawdopodobnie będzie los paryskiego deputowanego Bagnola, który otrzymał wezwanie od organizacyi swego okręgu, aby przystąpił do frakcyi parlamentarnej lub złożył mandat. Komitet wykonawczy zjednoczonej partyi uchwalił rezolucyę, wzywającą poszczególne frakcye, „aby przypomniały deputowanym swym obowiązek wypełnienia uchwał kongresu".

Wzmocnienie organizacyi partyi położy niezawodnie koniec chronicznej parlamentarnej chorobie francuskiego socyalizmu, a wzrost sił organizacyi iść może tylko w parze z ustaleniem się jedności partyi, z przejściem jej w krew wszystkich francuskich towarzyszów.

Z zaboru rosyjskiego.

Kalisz, 23 maja.

Pogłoski o mobilizacyi. — Wzburzenie wśród ludności. Odezwa P. P. S.

Znowu po mieście naszem krążą uporczywe pogłoski o zamierzonej ponownej mobilizacyi. Wśród ludności wywołało to popłoch i wzburzenie.

Komitet tutejszy naszej partyi wydał natychmiast odezwę do rezerwistów. Odezwa ta mówi:

„Wiadomo wam dobrze, że gdy pozostałe (po pierwszej mobilizacyi) żony, poszły do gubernatora z użaleniem, że nie mają co jeść i nie mają sposobu do życia, to je zwymyślał i wygrażał więzieniem".

„Niech więc nikt dobrowolnie na wezwanie władzy do urzędu wojskowego nie idzie. Rozkazu policyanta, wójta czy sołtysa nie słuchać, a gdyby był natarczywy, to mu dobrą dać nauczkę".

Kw.

Listy z kraju.

Gorlice, 24 maja.

Po krótkiej odyssei — wrócił p. Radomyski jak niepyszny do miasta, a widząc, że „kości padły", podziękował za komisaryat, wobec czego musimy czekać decyzyi namiestnictwa i wydziału krajowego co do przyszłej głowy miasta.

A tymczasem dobył p. Radomyski ostatniego argumentu i powierzył swe losy prasie. Niepowołany obrońca kruszy zań kopie w „Nowej Reformie", a on sam (zdaje się) wystąpił z ciekawą korespondencyą w „Głosie narodu" z 23 bm. (p. Radomyski jest w Gorlicach „demokratą"!), Ale strasznie chybił w owej sążnistej korespondencyi.

Bo przedewszystkiem pp. Smolecki, Stern, Dziubczyński i Zaremba (reszta bowiem wyliczonych tam osób ani nie należy do manekinów p. eksburmistrza, ani nigdy go nie popierała) nie stanowią całości inteligencyi gorlickiej. Dowód: że ta sama inteligencya (wliczając pp. Smoleckiego, Zarembę i Dziubczyńskiego!) wybrała tow. Tokarskiego w grudniu 1903 radnym miejskim, protestując przeciw policyjnym rządom dra Radomyskiego.

Następnie zapomina niefortunny korespondent, że zarząd miasta absolutnie nie jest powołany do stawiania kandydatur i praktyki podobne u nas raz na zawsze ustały.

Publiczne zgromadzenie obywateli wybrało komitet, który słusznie nazwał się „miejskim" i ten komitet uznała i poparła tutejsza partya socyalistyczna, a że p. Radomyski poniósł tam haniebną porażkę, nas o to głowa nie boli.

Ale o zgrozo! Korespondencya wspomina o presyi wyborczej! Nie myślimy tu występować w obronie p. Tustanowskiego, ale przyznać musimy i przyzna to klika magistracka, że jak Gorlice Gorlicami, tak trzeźwych wyborów i wolnych od korupcyi i przymusu nikt u nas nie widział. — Jedyny to raz w dziejach naszego miasteczka, policya nie „urzędowała" przy wyborach i to najbardziej smuci hyeny wszelkiego pokroju.

Padło wprawdzie przy tych wyborach aż 3 znanych Józefów, pp.: Radomyski, Jankiewicz i Mikłaszewski — możemy jednak zapewnić tych panów, że nikt po nich nie płacze — owszem ogólna radość ogarnęła miasto z tego powodu,

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

98

Dom każdy, każdy sklep, każde drzewo zdawało się jakby witały Andrzeja, jak swego starego znajomego w tym cichym, spokojnym zakątku, gdzie spędził najpiękniejsze miesiące życia swego. Tęczowe wspomnienia tych dni wtargnęły do duszy jego i odegnały smutne obrazy i ciężkie wspomnienia tego piekła, z którego przed chwilą się wyrwał. Chciał wierzyć i wierzył w tej chwili, że powrót jego na dawną sadybę, do Tani, jest także powrotem do dawnego szczęścia, do tej skromnej, wspólnej pracy, która im tyle radości stworzyła.

Gdy Andrzej ujrzał w oknie nieruchomą postać Tani, jej uśmiech i oczy błyszczące, kiedy wbiegł po schodach i chwycił ją w swoje objęcia — znikły wszystkie plany jego i zamysły, car i konspiracya, wszystko znikło w najwyższem szczęściu wzajemnej miłości.

— Drogi mój! — szeptała Tania. — Myślałam, że już cię więcej nie zobaczę!

— Niepotrzebnieś tak myślała — rzekł Andrzej z uśmiechem. — Przecież mówiłem ci, że wrócę zdrów i cały, i oto znów jestem przy tobie!

Rzeczywiście, to on, jej bohater, kochanek, nieustraszony, wyrwał się z tysiąca niebezpieczeństw, w które się rzucił dla dobra ich wspólnej, wielkiej sprawy. Nie mogła uwierzyć, że on znowu przy niej — czy na długo, o to pytać nie chciała.

Andrzej usiadł na krześle, a Tania jemu na kolanach.

— Opowiedz, jak życie ci szło bezemnie? — wypytywał Andrzej. — Dzieciątko moje, takeś schłudła i pobladła. Czyś zdrowa?

— Niezupełnie byłam zdrowa, ale to głupstwo. Teraz o tem nie warto mówić.

Zlekka wspomniała o swoich obawach i z uśmiechem opowiedziała o chytrym liście Jerzego, który dopuszczał do tak szerokich domysłów.

Ale ze słów Tani domyślił się Andrzej, że był moment, w którym ona uważała go za straconego, i w jednej chwili wszystko zrozumiał.

— Przebacz mi, najdroższa. Teraz dopiero widzę, jak zawiniłem przed tobą! — zawołał Andrzej.

— Nic to! — przerwała mu Tania — to się każdemu może przydarzyć. Czy to raz trzeba uchodzić z miasta i ukrywać się, gdzie się da, a zresztą tyś nawet czasu nie miał, aby myśleć o takich drobnostkach. Z mojej strony było nierozsądkiem trwożyć się z powodu przypuszczeń. Już na drugi raz będę cierpliwszą...

Ale na samą myśl o czekających ją nocach bezsennych, o strasznych widziadłach i oczekiwaniu bez końca, stoicyzm jej zniknął.

— Nie, nie chcę! — krzyknęła, chwytając się go. — My już więcej rozłączać się nie będziemy. Po co? Ja zawsze mogę ci być pożyteczną. Przecież nie uważasz mnie za tchórza?

Położywszy mu rękę na ramieniu, pochyliła się, aby mógł spojrzeć jej prosto w oczy.

— Nie, nie uważam ciebie za tchórza — odrzekł Andrzej, całując ją.

— Nie straszą mnie niebezpieczeństwa — ciągnęła dalej Tania. — Nie myślałam nawet o nich, kiedyś ty był razem ze mną. Ale niepewność... Ja nie potrafię nidy wypowiedzieć, com wycierpiała od chwili twojego wyjazdu. Oczy wypatrzyłam. Żyłam tylko oczekiwaniem twoich gazet. Lecz choć je otrzymywałam, nie znachodziłam spokoju. Zawsze mówiłam sobie: kto wie? mogli go aresztować w godzinę później po wysłaniu gazety. A dni i noce kiedy nie było żadnych wiadomości! Czego ja nie przeżyłam! Czego sobie nie wyobrażałam! Ach, nie dobrze, że ci o tem mówię. Wiem przecież, że ty niedługo usiedzisz na miejscu. Daj mi tylko słowo, że jakąkolwiek przedsięweźmiesz akcyę, choćby nawet poważniejszą od ostatniej — wezmę w niej udział, iż z tobą dzielić będę niebezpieczeństwa. Zgadzasz się?

Ostatnie słowa wypowiedziała Tania swoim dziwnym, czarującym głosem, w którym drgała słodycz a zarazem siła, nie pozwalająca Andrzejowi na odmówienie jej prośbie!

Andrzej nie odrzekł ani słowa, patrząc zmieszany w jasne, ufności pełne oblicze Tani. Tania pytaniem swojem sama rozwiała czarowny obłok szczęścia, osłaniający mu głowę. Przypomniał sobie ostatni ranek spędzony w Dubrowniku w mieszkaniu Watażki i ślub swój wielki, w dniu tym uczyniony. On już skazany! Zwykłe radości człowieka i szczęście i kochanie — nie dla niego! W sprawie, na którą się waży, nie może być towarzyszką, bo przed nim tylko mogiła.

Wyznać jej szczerze, już teraz, oto wszystko, co może uczynić w odpowiedzi na jej prośbę. Lecz milczał. Chociaż zahartowany w surowej szkole spiskowców, jednak zawahał się i zadrżał cały, kiedy nadeszła chwila, w której miał przeszyć serce najukochańszej istoty.

— Andrzeju, gołąbku, o cóż chodzi? Dlaczego tak dziwnie spoglądasz? Nie godzisz się? Boisz się, że ja ciągłą obawą o ciebie przeszkadzać ci będę? Ty mylisz się. Przecież ja byłabym cię nie pokochała, gdybyś nie był takim... takim jakim jesteś! Gdy mi opowiadano o niebezpieczeństwach, na które narażałeś się z taką odwagą, ja, chociaż drżałam z obawy o ciebie, szczęśliwa byłam i dumna z ciebie! To podobne do mego Andrzeja, myślałam sobie. Nie, ja cię nie będę wstrzymywać.

— Ja o tem nie wątpię, najdroższa! — rzekł Andrzej, całując jej ręce.

— Więc czemuś taki zmieszany? Może ty mnie już tak nie kochasz i nie zawsze pragniesz być ze mną?

— Tak nie kocham?! Co ty mówisz! — krzyknął Andrzej.

Tania uśmiechnęła się, potem wybuchnęła wesoło:

— Daj spokój, nie protestuj już więcej. Ale wiedz naprzód: kiedy będziesz wybierał się na nową wyprawę, nie wykręcisz się odemnie. Do tego czasu nie mówmy już o tem. Lepiej opowiedz mi wszystko, w najdrobniejszych szczegółach, co działo się w Dubrowniku. Nie ukrywaj niczego, chcę wiedzieć wszystko, co musiałeś wycierpieć.

Tani wydało się, że wspomnienie o Dubrowniku wywołało nagle smutek u Andrzeja. Wiedziała, że dotknęła ciężkich przejść, ale pragnęła pokazać Andrzejowi, że ma silne nerwy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

a najlepszym dowodem tego olbrzymie owacye, jakie spotkały tow. Tokarskiego po ogłoszeniu wyniku głosowania. Wspomina jednak humorystyczny korespondent, że w III kole przeszli zwolennicy propinacyi.

A czy p. Radomyski nie przypomina sobie ryb i wódki, które dostał w podarunku od propinatora gorlickiego? czy nie wie, kto u nas propaguje abstynencyę, a kto po szynkowniach zalega, czy nie wie, gdzie obradowały za jego rządów pewne komisye magistrackie? Niech się o to zapyta p. Jankiewicza. Wreszcie, czy p. Radomyski nie słyszał oświadczenia naszej partyi na zgromadzeniach przedwyborczych w sprawie dzierżawy propinacyi gorlickiej?

Kłamie korespondent, twierdząc, że p. Radomyski nie mógł cofnąć odwołania wyborów z powodu spóźnionej pory — bo rozlepienie afiszów jego nastąpiło nie 18, ale 19 maja nad ranem, a więc w kilkanaście godzin po otrzymaniu zakazu starostwa. Jeno, że p. komisarz miasta rankiem wydał zarządzenia i uciekł z miasta, to główny powód „niemożności cofnięcia odwołania wyborów“.

Przeholował zaś zupełnie humorysta z „Głosu narodu“ apoteozując rządy dra Radomyskiego. Cóż to bowiem były za czasy? Burmistrzem został za 20 złr., a rządy jego były jednym systemem prowokacyi (denuncyacye na pp. Smoleckiego, Bartoszyńskiego, zabawa pod osłoną żandarmeryi i t. d.), a system ten słusznie nazwał jeden z radnych — systemem szpiclowskim.

W wyliczaniu zasług p. Radomyskiego zapomniano o jednym bardzo ważnym szczególe: o przebudowie wychodków w magistracie. (A czy zna p. Radomyski most w rynku przy magistracie, na którym można ręce i nogi połamać?). Wreszcie, czy pomni p. eks-burmistrz jak klika jego ujadała na socyalistów, że na skutek ich protestu rozwiązano radę? A teraz po wyborach z III koła — kto wniósł protest? czy nie sam p. Radomyski i jego zacna kompania: Jankiewicz i Miklaszewski.

Nazwiska te mają u nas swoją markę i nie trzeba wywodzić, wiele w tem mieści się ironii, że p. Radomyski lepszych współkompanów nie znalazł. Ale najciekawsze, że p. Radomyski i Jankiewicz funkcyonowali jako członkowie komisyi wyborczej i swoje czynności sami zaprotestowali. To jest troska o dobro miasta — prawdziwie imponująca!

Przypatrzmy się dalej przyjaciołom od serca dra Radomyskiego: są nimi pp. Smolecki i dr Dziubczyński.

Ten sam dr. Radomyski w haniebny sposób denuncyował przed rokiem p. Smoleckiego, a zwalczał zawzięcie dra Dziubczyńskiego! Dr. Dziubczyński wniósł nawet doniesienie karne przeciw drowi Radomyskiemu do tutejszego sądu, a dr. Radomyski werbując sobie głosy przeciw swemu dzisiejszemu kompanowi, nawet płacił za niego koszta golenia właścicielowi fryzyerni p. Rajewiczowi, jako odszkodowanie za to, że p. Rajewicz głosując za nim przeciw p. Dziubczyńskiemu, stracił w tym ostatnim klienta. Mimo to wszystko nastąpiła między tymi panami nagła zgoda i czułe braterstwo. Świadczy to dość smutno o tej „inteligencyi“ i utwierdza wszystkich w przekonaniu, że te ciągłe ich zgody i waśnie to polityka fartuszkowa, polityka plotek i chwilowych sympatyj.

Nacisk główny kładzie korespondent na sojusz socyalistów z... starostwem. Ależ p. Radomyski na własnej skórze mógł odczuć (a sądzimy, że tak gruboskórnym nie jest), jak umiemy zwalczać władze polityczne, o ile one nie wykonują swych obowiązków należycie. A list tow. Tokarskiego (ogłoszony w „Naprzodzie“) do starosty tutejszego w sprawie sławetnych rządów p. Radomyskiego? o tem chyba pan eks-burmistrz jeszcze nie zapomniał!

A zresztą, że starostwo nas popierało — nic w tem dziwnego. Tak starosta, jak i p. Radomyski wiedzieli, że tow. Tokarski na pewno zostanie wybranym, wobec popularności, jakiej tu zażywa i obydwaj popierali jego kandydaturę, wiedząc, że i wbrew ich woli przejdzie. Sam p. Radomyski, który na tajnych konwentyklach zwalczał tow. Tokarskiego wszelkimi sposobami, w dniu wyborów przesłał mu bilet (z koroną szlachecką!), zapewniając go, że go postawi na swej liście i prosząc o przyjaźń.

Wobec tego chyba nam sojuszów zarzucać nie można, myśmy kompromisów nie chcieli, a sprawy nasze załatwiali na publicznych zgromadzeniach wyborców; szczekania zaś hyen pobudzają nas tylko do szczerego śmiechu.

Z jedynem tylko zdaniem korespondenta się godzimy, (cytujemy dosłownie) „że ubodzy mieszkańcy miasta bez różnicy wyznania nigdy nie mieli tyle względności w magistracie, jak za rządów dra Radomyskiego?“ *(sic).*

Ten pytajnik na końcu mówi za wszystko. Ale i do tego ilustracya końcowa: W dzień po wyborach III. koła 18 maja przyszedł do dra Radomyskiego Abraham Siegfried, obywatel gorlicki, prosząc o podpisanie recepty. Biednemu żydowi brutalnie odparł dr Radomyski, że on recepty nie chce podpisać: „idź do Tokarskiego“.

Oto „względności“ dobrodzieja naszego miasta.

RUCH STREJKOWY.

Jarosław, 23 maja.

W strejku piekarzy zaszła zmiana. Majstrowie, dotąd uparci, ugięli się. Dziś rano wezwał do siebie starosta Grodzicki komitet strejkowy i zakomunikował mu, iż odbył konferencyę z majstrami, którzy skłonni są do pertraktacyj. Po południu odbyły się więc w gmachu korporacyjnym wspólne narady majstrów i komitetu strejkowego. Przebieg pertraktacyj był bardzo burzliwy. Większa część majstrów, między nimi osławiony i „nieugięty“ Pretorius, oświadczyła się za całkowitem przyjęciem żądań strejkujących i podpisaniem ugody, mniejszość, wśród której figurował znany z zaciekłego oporu niejaki Silbermann (który oświadczył, że woli zwinąć piekarnię, niż poddać się robotnikom), wcale o ugodzie słyszeć nie chciała. Wobec enuncyacyi mniejszości majstrów, opuścił komitet strejkowy salę, pewny, że niezadługo znowu powróci, aby tym razem odnieść ostateczne zwycięstwo.

Natomiast strejk ceglarzy trwa dalej i potrwa kto wie jak długo. Do pertraktacyj jeszcze nie przyszło. Dlatego jeszcze raz apelujemy do Was, Towarzysze, pomóżcie nam w walce i nie dajcie nam upaść. W imię solidarności robotniczej prosimy Was o bardzo rychłą pomoc. Strejkujący ceglarze wraz z rodzinami stanowią 800 głów, a wytrwałość tych biedaków zasługuje na to, abyście o nich nie zapominali.

W dwóch strejkach zwyciężyliśmy, dwa inne prowadzimy przez dwa tygodnie, bez centa zasiłku z poza Jarosławia, lecz zwycięstwo tych dwóch ostatnich, w szczególności ceglarzy, zależy tylko od Was. *M.*

Baczność towarzysze stolarze! Niechaj żaden z Was nie jedzie na robotę do Solnej (Zsolnai) na Węgrzech, gdzie wybuchł strejk stolarzy. Między strejkującymi znajdują się i polscy robotnicy.

Strejk blacharzy i piekarzy. Ruch strejkowy, który z błyskawiczną szybkością ogarnia obecnie coraz większą ilość miast w Galicyi, zawitał teraz i do naszego „spokojnego“ Sambora. Od czterech dni mamy strejk blacharzy. Strejkujący, w liczbie 9-ciu, żądają skrócenia dnia roboczego z 16 na 10 godzin i podwyższenia płacy o 70 halerzy! na tydzień. Na razie majstrowie nie chcą się zgodzić, solidarność jednak robotnicza zmusi ich do ustąpienia.

Wczoraj odbyli robotnicy piekarscy zgromadzenie, na którem po dokładnem rozpatrzeniu położenia, postanowiono zastrejkować. Warunki, w jakich pracowano, były już niemożliwe. Nie mówiąc już o „zdrowotnym“ stanie tych piekarń, co jest jedną z chronicznych chorób naszej „europejskiej“ Galicyi, chcę tu podnieść, że czas pracy był nieograniczony. Wypalano zwykle 4 do 5 pieców, co wymaga czasu 18-tu do 20-tu! godzin, nieraz, np. przed świętami, pracowano od świtu do świtu!

Wziąwszy przytem w rachubę jak wytężającą jest ta praca, będziemy mieli obraz takiego robotnika piekarskiego, przedwcześnie zestarzałego, z zapadłemi piersiami, o zwroku zamglonym, w którym się cała jego nędza przebija. Społeczeństwo nasze może się szczycić takimi kwiatami kultury!

Żądania ich są aż do przesady skromne: dziennego wypalania tylko trzech ogni przy białem pieczywie — a czterech przy czarnem. Chcą w ten sposób uzyskać choć trochę wolnego czasu, bo i tak pracować będą zmuszeni 13—15 godzin. Niechby sobie inspektor przemysłowy p. Nawratil urządził raz przejażdżkę do Sambora, a ładny widok przedstawi się jego oczom.

Strejk robotników przy regulacyi Dunajca. Z Nowego Sącza piszą nam: Galicya jest krajem, w którym każde dobrodziejstwo staje się w większości wypadków wyzyskiem i plagą. I tak regulacya rzek zamiast być środkiem zarobku dla zrujnowanej ekonomicznie ludności, jest terenem wprost niepojętych bezprawi i wyzysku, jakich się dopuszczają poszczególne organa władz.

Niejaki pan Haczewski, inżynier prowadzący roboty regulacyjne na Dunajcu pod Nowym Sączem, należy do ludzi, których trudno zaliczyć do kulturnych. Traktuje on, a za jego przykładem jego podwładni, robotników jak bydło; wyrazy, jakich kapral lub pan lejtnant w kasarni używa, są grzeczne wobec słów, jakiemi się tu traktuje robotników; szczyt grzeczności ze strony tych panów, jeżeli tytułują robotnika „ty“ bez żadnych dodatków.

Jednego razu, gdy w zimie robili około Dunajca na lodzie, na uwagę robtników, że lód się może załamać, a oni wpadną do wody, miał powiedzieć p. Haczewski: „jak wam każę iść, to musicie, chociażbyście się mieli potopić“.

Za pracę ciężką od godz. 6 rano do 7 wieczorem płaci ten pan 50—60 ct. dziennie. I tu jeszcze przy tak niesłychanie niskiej płacy, praktykuje się u tego pana protekcya. Pastuch jednego z panów dozorców, młody chłopak, słaby, dlatego, że pan dozorca niema dla niego w domu zajęcia, został wpisany na listę robotników i chociaż całymi dniami nic nie robi, dostaje płacę na równi z innymi robotnikami.

I gdyby chociaż p. Haczewski wypłacał regularnie i w sobotę wieczór; ale on każe przychodzić do Nowego Sącza w niedzielę robotnikom, z których niejeden 2 mile od miasta mieszka. W kancelaryi tego pana muszą stać godzinami, nim ten marny zarobek odbiorą; czasem go nawet nie dostaną, bo jak p. inżynier ma gości, lub sprawunki, to każe im czekać do poniedziałku.

Na domiar złego p. Haczewski zapowiedział robotnikom, że będą musieli pracować od godz. 5 rano do 8 wieczór.

Tego było już zadużo robotnikom tak potulnym, dlatego postanowili, jak jeden mąż zastrejkować tak długo, aż p. Haczewski nie przystanie na czas pracy od godz. 6 rano do 6 wieczorem z pauzą jednogodzinną na obiad.

Zapytujemy się wydziału krajowego, czy chce on nadal tolerować podobne praktyki p. Haczewskiego? Czy wydział krajowy jest skłonny ostrą naganę i odpowiednią instrukcyę dać temu panu, by raz zaprzestał tak skandalicznego wyzysku robotników?

Ruch rewolucyjny w Rosyi, a oficerowie.

Na zebraniu „Wolnego ekonomicznego towarzystwa“ w Petersburgu pod wpływem styczniowego mordowania ludu, uchwaloną została odezwa do oficerów, której tekst w brzmieniu pierwotnem kończył się słowami: „Zrzućcie mundury, złóżcie broń!“

Do tego tekstu wprowadzono poprawkę, przyjętą przez większość: „Zwróćcie broń przeciw wrogom ludu“.

Widocznie jednak kursowały wśród społeczeństwa odbitki i w redakcyi pierwotnej, gdyż na nią odpowiada obecnie grupa oficerów — na łamach „Oswobożdienia“.

Odpowiedź ta jest tak charakterystyczną, że powtórzymy ją tu niemal w całości:

„Przeczytaliśmy waszą odezwę. Czuliśmy to samo co i wy, patrząc na zdarzenia 22 stycznia i dni następnych. Wasze dowody są przekonywające — znakomicie pojmujemy, że żyjąc kosztem ludu, winniśmy używać sił naszych dla jego dobra. Rozumiemy, gdzie jest nasze miejsce i na pytanie, przez was postawione, odpowiadamy: Nasze miejsce „w szeregach uczciwej i ofiarnej Rosyi“. Naturalnie, gotowi jesteśmy nie przelewać krwi tego ludu, z którego pieniędzy żyjemy i nie podnosić broni na bezbronnych. Aż do ostatnich słów waszej odezwy czujemy i myślimy, jak wy...

Lecz apel wasz kończycie słowami: „Zrzućcie mundury, złóżcie broń“. Czy nie jesteście w błędzie, stawiając taką propozycyę? Przecież przypomina to Tołstojowskie nie sprzeciwianie się złemu przemocą. Nie możecie ręczyć 1) że wasza odezwa dojdzie do wszystkich oficerów, 2) że wszyscy oficerowie przejmą się słusznością wypowiedzianych tam myśli i złożą broń, wskutek czego istnieć przestanie siła, zabijająca bezbronnych robotników.

Nie przypuszczamy, iżbyście byli tak naiwni. A zatem, czemu stawiacie taką propozycyę? Na wasze hasło — opuszczać służbę wojskową — mogliby odezwać się najbardziej wrażliwi spośród młodych oficerów — i gdyby to usuwanie się nabrało cech masowych, na długo powstrzymałoby to konieczną ewolucyę, dzięki której armia z wroga sojusznikiem ludu się stanie. Nie taką jest przecież chęć wasza. Wiedzcie, że położenie oficera, przyłączającego się do „uczciwej i ofiarnej Rosyi“, ciężkiem jest bardzo. Szkoła wojskowa, uprzywilejowane położenie, zewnętrzne błyskotki odznaki, niemożebność nie być zauważonym w tłumie — wszystko to bardzo sprzyja i ku temu wiedzie, iżby stan wojskowy był w swej masie obcym interesom ludu, myślał i czuł zupełnie inaczej, niż „uczciwa i ofiarna Rosya“.

Toteż osoby, tej Rosyi bliskie, czują się w szeregach armii samotnemi, w warunkach ciężkich. Stąd nie wypływa jednak, iżby się je miało wyciągać, aby im lżej było oddechać. Nie, i jeszcze raz nie! Przeciwnie, podtrzymujcie ich tam, skierowujcie do nas, do armii, ludzi uczciwych, ofiarnych, zdolnych znieść ucisk ciężkiej atmosfery, gotowych tam iść świadomie, żeby z zewnątrz wprowadzić prąd świeży do zatęchłego życia pułkowego.

Idźcie tam wszyscy, którzy pragniecie jedności wojska z ludem, albowiem liczyć na kadry oficerskie, tworzone z kadeckich korpusów — bez wpływów z zewnątrz — trudno. Przecież rząd działa celowo. Odrywa dzieci od rodzin, przekupując biedaków-ojców stypendyami rządowemi; kultywuje w małych chłopcach przeświadczenie o „honorze wojskowym“, oddalając ich od idei obowiązku **obywatelskiego**; zaszczepia w nich szlachecko-stanowe i oficerskie pojęcia i wprowadza do szeregów z taką zasadą, iż idą na służbę jego ces. mości, a nie ludu i Rosyi.

Dotąd wasze parcie w sferę oficerską było słabem. Idźcie też i wysyłajcie ludzi uświadomionych w szeregi żołnierskie, pilnujcie ich i, w razie możności, starajcie się pozostawić na służbie pozaterminowej, w szeregach podoficerów i feldwebli. Tych wpływ na żołnierzy jest wielki. Przysyłajcie, jako ochotników, takich ludzi, którzy staną bliżej do żołnierzy, a nie będą lgnęli do oficerów i wyczekiwali ulg i łaskawych słówek.

Pamiętamy te czasy, gdy społeczeństwo oburzało się na wysyłanie studentów w sołdaty. Środek potworny w sensie sprawiedliwości, był równocześnie bezwarunkowym błędem rządu, którego społeczeństwo nie wyzyskało, aby wszczepić w wojskowość elementy uświadomione. A jednak, gdyby w szeregach żołnierzy, którzy strzelali w Petersburgu i innych miastach do ludu, znajdowali się studenci, zdecydowani do określonego iść celu — oddani w szeregi wojskowe za rozruchy — wówczas być może mniejby krwi przelano; zdarzałyby się wypadki masowego odmówienia strzelania do ludu“...

Odpowiedź oficerów kończy się słowami: „Wdziewajcie panowie mundury, bierzcie do rąk broń“.

LOKAL

socyalno-demokratycznego komitetu wyborczego w dniu wyborów z koła inteligencyi, t. j. przez cały dzień dzisiejszy:

Plac WW. Świętych 10

parter

(naprzeciw magistratu — obok mleczarni Dobrzyńskiej).

KRONIKA.

Polska „czarna sotnia“. W zgodnym chórze gadzinowców, których tragiczny wybuch bomby na ul. Miodowej pobudził do ponownego miotania obelg i anatem na socyalistów, a którzy jednakowo wzruszonym głosem mówią o „poległych“ szpiclach, o zniszczonym składzie mebli, o zranionych przechodniach i wreszcie o śmierci robotnika, niosącego bombę — w szlachetnym tym chórze nie zabrakło oczywiście głosu „Słowa polskiego“.

Jedną dobrą stronę przecież będzie miała ta bomba, pociesza się organ wszechpolski: już nawet „Czas“ wybuchem jej zatrwożony, podnosi konieczność „organizacyi społeczeństwa“ w przeciwstawieniu do organizacyi socyalistów; a organizacya „społeczeństwa“, to organizacya „narodowa“, to — stronnictwo narodowo-demokratyczne. Cieszą się więc pp. Wasilewscy i spółka, że przy huku bomb odbędzie się wreszcie tak upragniony ich ślub z ugodowcami...

Jeszcze jedno. „Dziennik poznański“, a za nim „Słowo polskie“ bają coś o jakimś rozłamie wśród socyalistów na umiarkowanych i radykalnych, że, jak pisze „Słowo polskie“, „powstała organizacya terorystyczna, która komendy P. P. S. nie słucha“. Dodaje nawet perfidnie pismak gadzinowy: „Czy to głośno powtórzą, co poufnie (komu?!), mówią na swe usprawiedliwienie (!) — wątpimy“.

Wszystko to jest wyssane z palca. Zanim P. P. S. oficyalnie się wypowie o tragicznym wypadku na Miodowej, co zapewne nastąpi w tych dniach, przypomnimy, że „Wydział spiskowo-bojowy“, utworzony na ostatnim zjeździe P. P. S., jest jej częścią składową, przypomnimy odezwę, nawołującą 5 maja r. b. do zaprzestania strejku powszechnego i zapowiadającą dalszą ostrą walkę, zapowiadającą odwet za zbrodnie majowe na ich winowajcach.

Konferencya w sprawie austryackiej wystawy w Londynie 1906 r. W tych dniach odbyła się w Izbie handlowej w Krakowie pod przewodnictwem prezesa Izby p. Alberta Mendelsburga konferencya w sprawie austryackiej wystawy w Londynie, w której wzięli udział liczni zastępcy świata artystycznego i przemysłowego.

Konferencyę zagaił dyrektor wystawy Schwarz z Wiednia. Projektowana na rok 1906 wystawa w Londynie ma przedstawić zagranicy produkta austryackiego przemysłu, sztuk pięknych i rolnictwa i tym sposobem przyczynić się do podniesienia eksportu do i poza Wielką Brytanię. Dalej będzie zadaniem wystawy zwrócić uwagę Anglików i międzynarodowej publiczności na kraje austryackie zapomocą obrazowego lub graficznego przedstawienia piękności naszej przyrody oraz wybitnej działalności na polu nauki i kultury i przez ożywienie ruchu obcych, działać także pośrednio na stosunki handlowe z zagranicą. Tym sposobem ma wystawa spełnić poważne zadanie o charakterze czysto komercyalnym.

Wystawa odbędzie się w czasie od maja do października 1906 r. Powierzchnia zajęta pod wystawę wynosi 6.000 m. kw.

Okazy podzielone będą wedle swej przynależności do pewnej gałęzi przemysłu. Dla sztuk pięknych będą przeznaczone osobne sale. Koszta preliminowane na 760.000 K zostaną pokryte w pierwszej linii z subwencyi rządowej w kwocie 500.000 K, a następnie z dochodów za najem miejsc i za wstępy. Wobec tej wydatnej subwencyi rządowej są koszta obesłania wystawy stosunkowo niewielkie i ograniczą się jedynie do kosztów najmu miejsca, obliczonych możliwie nisko, i instalacyjnych. Innych kosztów ubocznych nie będzie.

W bardzo ożywionej dyskusyi informacyjnej zabierali głos pp.: prof. Axentowicz, dr Battaglia, dyrektor Bily, Kahane, Lauer, Steingraber, Tuch i inni.

Mówcy wyrazili życzenie, aby komitet wystawowy poczynił starania celem uzyskania dla przesyłek wystawowych pewnych zniżek frachtowych, tak na kolejach austryackich, jak i zagranicznych.

Dalej wyrażono zdanie, że dla okazów z dziedziny sztuki oraz przemysłu artystycznego, tudzież domowego, należy urządzić specyalny pawilon galicyjski. Urządzeniem takiego pawilonu zająłby się osobny komitet lokalny. W tej mierze ma krakowska Izba handlowa poczynić stosowne kroki.

Samobójstwo. Ze Lwowa donoszą: Na plantacyach halickich odebrał sobie w nocy życie Władysław Bombalski, 18-letni, syn majstra zamieszkałego w Krakowie przy pl. Maryackim l. 3. Przybył on do Lwowa dla wyszukania sobie posady. Według listu do ojca, jaki zostawił, powodem samobójstwa były nieznaski rodzinne.

Strejk abituryentów wybuchł w męskim seminaryum nauczycielskiem w Zaleszczykach. Spowodował go wysłany przez radę szkolną krajową jako przewodniczący komisyi egzaminacyjnej Wojciechowski, dyrektor żeńskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, który nietaktownem swojem postępowaniem zmusił abituryentów do uchylenia się od egzaminu. Wystosowali oni telegram do rady szkolnej we Lwowie o odwołanie tego pedagoga. Wojciechowski jest i we Lwowie znanym ze swego brutalnego postępowania z uczenicami i dziwić się należy, że rada szkolna powierza takiej osobistości tak ważną misyę.

„Czas" ma bezczelność szydzić z nauczycieli, że się gniewają, iż konserwatyści nie postawili ani jednej kandydatury nauczycielskiej. Za godnych przedstawicieli inteligencyi uważa „Czas" tylko profesorów uniwersytetu, — nauczyciele ludowi to w oczach panów z „Czasu" hołota!

Konserwatyści chcą utrącić zwłaszcza kandydaturę p. Stanisława Nowaka, przezesa stowarzyszenia nauczycieli i nauczycielek, którego zwalczają z równą zaciekłością jak dra Zygmunta Marka. Nauczyciele i ogół wyborców z inteligencyi powinien na to odpowiedzieć konserwatystom oddaniem głosów właśnie na tych najbardziej zwalczanych kandydatów.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**
Sobota: „Starzy kawalerowie", komedya w 4 aktach W. Sardou (gościnny występ Bol. Leszczyńskiego).
Niedziela: „Honor", dramat w 4 aktach H. Sudermana (gościnny występ Bol. Leszczyńskiego).

Zgromadzenie Ludowe.

W przeddzień wyborów z koła inteligencyi odbyło się w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną. Ujeżdżalnię wypełniło przeszło 4000 osób z klasy robotniczej, jak również i z inteligencyi.

Zagaił zgromadzenie tow. dr Emil Bobrowski, który zaznaczył, że celem zgromadzenia jest okazanie, iż klasa robotnicza miasta Krakowa zwraca się do inteligencyi, by ta wybrała przedstawiciela robotników do rady miejskiej. (Oklaski).

Przewodniczącym został wybrany tow. Jan Englisch, który na sekretarzy powołał tow. Zygmunta Klemensiewicza i dra Emila Bobrowskiego.

Kandydat socyalno-demokratyczny tow. **dr Zygmunt Marek** (powitany rzęsistymi oklaskami) wykazał niesprawiedliwość obecnego systemu wyborczego do rady miejskiej, który powoduje, że we wszystkich kuryach ujawnia się zupełny zanik wszelkiej myśli politycznej. Nawet w kuryi inteligencyi pojawił się pod egidą „Głosu narodu" t. zw. „komitet urzędniczy", który pod hasłem wykluczenia polityki ma za zadanie jedynie rozbicie głosów.

Mówca przedstawia społeczne zadanie gminy. Z działalności obecnej rady miejskiej nikt nie jest zadowolony, z wyjątkiem rzeźników i piekarzy. W mieście coraz gorsza nędza i drożyzna, a obecna rada miejska broni tylko interesów klik bogatych wyzyskiwaczy. Nic dziwnego, że robotnicy zwracają się do inteligencyi, by razem przypuścić szturm do rady miejskiej (Oklaski), by z tej rady zrobić rzeczywistą instytucyę dobra publicznego.

Szkolnictwo ludowe w Krakowie wymaga całego szeregu ulepszeń. Mimo to stańczycy nie postawili na swej liście ani jednego przedstawiciela nauczycielstwa, chociaż konieczną jest w radzie miejskiej obecność wytrawnych znawców szkolnictwa i reprezentantów nauczycieli.

Robotnicy wykluczeni są od prawa wyborczego do rady gminnej, chociaż mają prawo wyborcze do parlamentu. Krakowska rada miejska uchwaliła już raz kuryę powszechną z 10 mandatami, ale ją w kilka dni później odebrała. (Hańba!). Sejmy w innych krajach Austryi dały robotnikom prawo wyborcze; przyznały im je także miasta takie jak Wiedeń, Grac i t. d. Tylko Galicya, ta ostoja wstecznictwa, wzbrania robotnikom wstępu do sejmu i rad gminnych (Hańba!). Dopiero wielki ruch mas robotniczych zdoła im otworzyć drzwi do rady miejskiej. (Oklaski).

Wejście przedstawicieli robotniczych de rady miejskiej przyniesie tylko korzyść radzie i miastu, czego dowodem 3-letnia działalność radziecka posła Daszyńskiego. Przyniesie ono korzyść nietylko robotnikom, lecz także tym wszystkim, którzy z pensyi żyją i z każdym centem liszyć się muszą. (Oklaski).

Dla spokojnego rozwoju potrzebnem jest, by słowa krytyki mogły padać w radzie, a nie tylko poza nią. Dlatego rada powinna robotnikom dać prawo wyborcze.

Takich kuryj jak w Krakowie niema w żadnem innem mieście. Mówca cyframi z obecnych wyborów ilustruje niesprawiedliwość tego sustemu wyborczego. W kuryi wielkiego handlu 1 mandat przypada na 10 wyborców, w kuryi rękodzielniczej 1 mandat na 100 wyborców, a przeszło 10.000 robotników niema wcale prawa wyborczego!

Prędzej czy później musi runąć ta niesprawiedliwość. Jeżeli się nam jutro uda uzyskać jeden mandat, to tego nie będziemy bynajmniej uważali za zwycięstwo klasy robotniczej, lecz dalej będziemy prowadzili walkę o prawo wyborcze. (Oklaski).

Mówca wnosi rezolucyę domagającą się powszechnego i równego prawa wyborczego do rady gminnej. (Huczne, długotrwałe oklaski).

Tow. radca **Daszyński** (powitany oklaskami) referuje o drożyźnie. Wykazuje, że wygłodzenie ludu jest zabójczem dla rozwoju kultury, jak i dla politycznego rozwoju narodu.

System podatkowy w Austryi polega na obdzieraniu najuboższych; dwie trzecie dochodów państwa pochodzi z podatków konsumcyjnych płaconych przez najuboższych.

U nas jest droższe życie robotnika, niż życie robotnika w Londynie, Paryżu i Berlinie.

Mieszkania podskoczyły tak w cenie, że zachodzi pytanie czy masa ludności nie ucieknie za rogatki. Od każdego guldena czynszu 44 ct. zabiera państwo, kraj i gmina.

Statut gminny powiada, że trzeba płacić 32 K podatku, a każdy najuboższy robotnik płaci przecież rocznie 80, 90 i 100 K podatku czynszowego!

Mięso dziś jest tak drogie, że na stole robotniczym mogą się pojawić tylko odpadki. Rano na ulicy Floryańskiej żony robotnicze czekają przed Sataleckim i Bialikiem na otwarcie ich sklepów. Na co one czekają? (Głosy: Na kości!) Tak jest na kości i ochłapy.

Mówią nam, że w Krakowie jest kultura, sztuka, jest Wyspiański, są Sukiennice, kościół Maryacki... Ale jakże strasznym kontrastem tej kultury jest widok kilku tysięcy ludzi, którzy nie mogą kupić chleba! Jak niezdrową musi być ta kultura! Jak można wymagać, by masa zachwycała się sztuką, kiedy ta masa nie ma jeść do syta.

Jak gmina zachowuje się wobec tej drożyzny? Gmina robi na niej interes. W budżecie ostatnim gminy m. Krakowa dochód z podatków bezpośrednich wynosi 632 tysiące koron, z pośrednich zaś 845 tysięcy! Uboga masa zapłaciła o 200 tysięcy więcej niż klasa uprzywilejowana. Połowę dochodu gminnego płacą konsumenci. A jeżeli jeszcze doliczymy podatek mieszkaniowy, to możemy powiedzieć, że my odmawiając sobie jedzenia, podtrzymujemy gospodarkę tej kliki w gminie.

Wkońcu przedstawia praktyki lichwiarzy żywności w Krakowie, którzy podnieśli ceny o 20 procent, podczas gdy płace równocześnie się nie podniosły wcale. Gmina przeciw drożyźnie nie robi nic, jak tego dowodzi komedya z „komisyą drożyźnianą".

Jestto wprost karykatura konstytucyi: nie dają praw i ogładzają nas, a jeszcze mają czelność w „Czasie" szydzić z ludu walczącego przeciw tym stosunkom! (Hańba!)

Potworne są te kurye, które cynizm klasy rządzącej tak rozwielmożniły, że nawet wobec głodu mas nie chce ona zmienić swego programy. (Głos: Może co innego ją zmusi zmienić!) Może co innego! Może przyjdzie czas, że cierpliwość nasza się urwie! (Żywe oklaski). Potrzeba pójść tłumem przed ten ratusz. (Żywe oklaski i głosy: Jutro!).

Jutro niech idą ci, którzy mają kartki wyborcze. (Głosy: Dziś!). Możecie zaufać partyi, że kiedy nadejdzie odpowiednia pora, ona da wam hasło do walki i urządzimy demonstracyę, w której weźmie udział 10.000 robotników, a przedewszystkiem robotnic, kobiet, żon robotników, rzemieślników, urzędników, w których sercach koncentrują się wszystkie groty drożyźniane. (Żywe oklaski).

Jesteśmy spokojni o kandydaturę tow. dra Marka, którą stawia 10.000 robotników pozbawionych prawa wyborczego. Jeżeli kilkuset uprzywilejowanych wyborców go nie wybierze, nie będziemy tego uważali za klęskę. Jeżeli go wybiorą, będzie to tylko spełnienie cząstki obowiązku z ich strony. Robotnicy przyjdą jutro, nie by grozić lub dziękować, lecz by poznać! Rezultat będzie sam za siebie mówił. (Żywe, długotwałe oklaski).

W dyskusyi tow. **Haecker** omawiał niesprawiedliwy system wyborczy, a tow. dr **Drobner** nędzę w Krakowie. Tow. dr **Bobrowski** wniósł rezolucyę, wzywającą wyborców z inteligencyi do oddania głosów na dra Zygmunta Marka. (Żywe oklaski).

P. **Mizerowa**, żona urzędnika, wyborcy w kole inteligencyi, oświadcza, że na punkcie drożyzny interes robotnika i urzędnika jest wspólny i wzywa do głosowania na dra Marka. (Oklaski). Interpeluje, dlaczego poseł Daszyński tylko interpelacyami, a nie ostrzejszymi środkami, np. wnioskami nagłymi, zwalczał w radzie miejskiej drożyznę!

Poseł **Daszyński** oświadcza, że do wniosków nagłych trzeba większości, i wykazuje, jak obecna większość rady gminnej nie robi nic przeciw drożyźnie i broni tylko interesów rzeźników!

P. **Strączek**, urzędnik, wyborca z koła inteligencyi, oświadcza, że wśród jego kolegów kandydatura dra Marka tem większą zyskała sobie sympatyę, gdy jej demokraci nie chcieli postawić. (Oklaski.)

Uchwaleniem obu rezolucyj zakończyło się to imponujące zgromadzenie.

Z CARATU.

Walka robotników żydowskich przeciw szumowinom społecznym.

Warszawa, 25 maja. (Doniesienie Pet. ag. tel.). O wczorajszych rozruchach ulicznych donoszą jeszcze: Walka rozszerzyła się także na inne ulice i trwała do północy; **20 umierających** przewieziono do szpitala. Liczba rannych nie jest jeszcze znaną. Walka powstała skutkiem tego, że lepsza część ludności żydowskiej chciała wytępić mob żydowski, który ją kompromituje.

(Widocznie zorganizowani robotnicy żydowscy chcieli zrobić porządek z nożowcami żydowskimi. *Przyp. Red*).

Warszawa, 26 maja. (Pet. ag. tel.). Rabunek nie ustaje. Żydzi, którzy się zebrali tłumnie, niszczą domy publiczne, z których już 30 zrabowali. Ulice, w których te domy się znajdują, pokryte są pierzem z rozdartych pierzyn. Jak stwierdzono dzisiaj (czwartek) przeszło 40 osób ciężko raniono i wiele zabito.

Wojna rosyjsko-japońska.

Klęska floty japońskiej?

Manila, 25 maja. (Biuro Reutera). Według pogłoski dotąd niepotwierdzonej, **floty rosyjska i japońska spotkały się na południe od Formozy i Japończycy zostali pobici.**

Wiedeń, 26 maja. Z Nowego Jorku donoszą, że według telegramu „Ass. Press." odbywa się bitwa morska na wybrzeżu Formozy, w której Japończycy mieli być pobici. Powyższy telegram jest prawie równobrzmiącym z telegramem Biura Reutera i zdaje się być jego echem. W rzeczywistości z żadnej strony potwierdzenia tej wiadomości niema.

Manila, 26 maja. (Biuro Reutera). Według depeszy z Vigon na wyspie Luzan, widziano dnia 20 maja przeszło 50 okrętów wojennych na wschodniem wybrzeżu wyspy Batan, które płynęły ku północnemu-wschodowi. Przypuszczają, że były to okręty rosyjskie.

Naprawione okręty.

Londyn, 25 maja. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Jak słychać, rosyjski okręt wojenny „Gromoboj" przedsięwziął kilka wycieczek poza port. Do tego samego pisma donoszą z Szangaju, że przeszło 20 wielkich i małych parowców w Porcie Artura jest znowu zdolnych do użycia. Sądzą, że większa część okrętów wojennych, a także i „Sebastopol", będą ponownie zdolne do użytku.

Rożestwienskij.

Petersburg, 26 maja. Admirał Avelan oświadczył wobec współpracownika dziennika „Ruś", że pogłoski niepokojące o stanie zdrowia Rożestwienskiego należy przyjmować z wszelką ostrożnością. Donosi on wprawdzie, że z powodu cierpienia nerek, czuje się zmęczonym, jednakże w stanie jego nie zaszło żadne pogorszenie. Admirał Felkersam jest chory. Jak dotychczas, stoi Reżestwienkij na czele eskadry, którą doprowadzić chce do celu. Nominacyi nowego komenderującego na oceanie Spokojnym można się było spodziewać, gdyż Reżestwienskij jest tylko szefem swojej eskadry.

Admirał Avelan wyraził przekonanie, że pomiędzy Rożestwienskim a Borylewem nie będzie antagonizmów. Bitwy należy oczekiwać wkrótce. Rożestwienskij rozporządza wielu środkami, aby Japończyków zmusić do bitwy. Nieszczęście portarturskie nie powtórzy się.

TELEGRAMY.

Sejm czeski.

Praga, 25 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi przełożonych klubów sejmu czeskiego uchwalono postawić na porządku dziennym szereg wniosków w sprawie mniejszych prac melioracyjnych. Co do regulacyi rzek Łaby i Mołdawy, postanowiono zasięgnąć opinii klubów i powziąć uchwałę na sobotniem posiedzeniu.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 25 maja. Dzienniki omawiają sytuacyę, stworzoną przez nieudanie się misyi hr. Andrassy'ego i podnoszą, że zapanowała obecnie zupełna niepewność. Jest prawdopodobnem, że w przyszłym tygodniu gabinet Tiszy ustąpi i będzie utworzonym nowy gabinet, bez względu na większość sejmu węgierskiego. Sejm prawdopodobnie będzie odroczony.

Budapeszt, 25 maja. W sejmie po krótkiej dyskusyi mimo sprzeciwu prezydenta ministrów hr. Tiszy uchwalono wezwać rząd, aby przedłożył akta dotyczące spensyonowania hr. Keglevicsa, jako intendenta teatrów nadwornych.

Budapeszt, 26 maja. W sejmie uzasadniał Franciszek Kossuth swój wniosek o przedłożenie węgierskiej autonomicznej taryfy celnej ze względu na konieczność zawarcia traktatów handlowych z zagranicą. Austryacka wspólna taryfa celna została tak prędko przyjętą celem zastąpienia interesów Austryi wobec Węgier. Rząd naruszył ustawy przy zawieraniu traktatu z Niemcami. Autonomiczna taryfa może być na podstawie wspólnej ułożoną, ponieważ nawet w razie zerwania nie przyjdzie do wojny celnej między Austryą a Węgrami.

Wniosek ten przyjdzie pod obrady w poniedziałek. Następnie uchwalono przekazać osobnej komisyi wniosek o zmianę ustawy emigracyjnej.

Katastrofa w tunelu Bosruck.

Wiedeń, 25 maja. Jak donoszą z Ardning, wdrożono śledztwo w celu zbadania przyczyn katastrofy w tunelu Bosruck. Szef sekcyi Wrba ofiarował 1000 koron dla rodzin zabitych robotników.

Parlament niemiecki.

Berlin, 26 maja. Na posiedzeniu sejmu Rzeszy poseł Ledebur (soc.-dem.) omawiał rozporządzenie generała Trothy, nakładające nagrody na głowy przywódców dzikich w południowo-zachodniej Afryce, który to rozkaz omawiając poseł Erdberger z centrum stawał w jego obronie, przyczem wyraził się, że także Kalajew jest mordercą. Mówca zaznacza więc, że Kalajew poświęcił swoje życie, aby zgładzić ze świata osobę, co do której on i cały wolnomyślący świat był przekonanym, że jest najgorszym zbrodniarzem.

Prezydent oświadcza, że nie może pozwolić, aby w niemieckim sejmie Rzeszy skrytobójczego mordercę w ten sposób kwalifikowano, jak to mówca uczynił, i aby wzniosła ofiara tak była poniżaną.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 25 maja. W pobliżu Salonik koło klasztoru Athanas zniesiono bandę grecką. Padło 25 członków tej bandy, w tej liczbie także dowódca.

Strejk kolejarzy w Hiszpanii.

Barcelona, 25 maja. Z powodu obniżenia płac zastrejkowali robotnicy linii kolejowej Madryt-Saragossa Alicante. Na linii Barakaido-Bilbao kursują pociągi pod osłoną wojska. Toczą się rokowania ugodowe.

Nieuczciwe figle.

Sztokholm, 26 maja. Przy pomocy ochotników udało się oczyścić dzielnicę Waza pod ochroną policyi. Dzienniki poranne ogłaszają oświadczenie 12 delegatów szkół wyższych z protestem przeciw wmięszaniu się studentów w sprawy robotnicze. Socyalistyczny związek studencki ogłasza również podobny protest.

Powstanie w Arabii.

Konstantynopol, 25 maja. Okręt turecki „Kossowo" przybył do Dardanel z 379 rannymi i chorymi żołnierzami z Jemen.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Zabawa ogrodowa robotników stolarskich i tapicerskich** odbędzie się w niedzielę 28 b. m. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 40 h. Muzyka wojskowa.

× **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się dnia 27 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu Związku (Mały Rynek 6).

× **Posiedzenie zarządu stowarzyszenia robotników stolarskich w Krakowie** odbędzie się dnia 30 b. m. o godzinie 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6).

× **W „Spójni" krakowskiej** w sobotę 27 b. m. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się odczyt kal. Ostapa Łuckiego p. t. „Ukraina wobec ostatnich wypadków w caracie". Goście płacą 20 h.

× **Główny zarząd robotników stolarskich i drzewnych wogóle „Zgoda" we Lwowie** wzywa swoje filie i stacye płatnicze do wybrania delegatów na walne roczne zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę 4 czerwca b. r. o godzinie 10 rano w lokalu „Zgody" we Lwowie, przy ulicy Skarbkowskiej 16.

× **Stowarzyszenie robotników malarskich i lakierniczych we Lwowie** zawiadamia członków, iż walne zgromadzenie członków odbędzie się dnia 9 czerwca. Festyn na górze Zamkowej na dochód prasy robotniczej odbędzie się dnia 10 czerwca.

× **Lokal „Spójni"**, stowarzyszenia polskiej młodzieży postępowej we Lwowie, został przeniesiony do pasażu Mikolasza, schody II., I. piętro (obok pałacu kryształowego).

× **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła", V. Rüdigergasse 5, I. piętro, drzwi 7. W sobotę 27 b. m. w sali p. Diamanda, V. Margaretenplatz 7, dalszy ciąg dyskusyi nad odczytem tow. Kannera p. t. „Kwestya żydowska w partyi galicyjskiej".

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Leonora Deitelbaum
Wilhelm Herschander
Nowy Sącz. zaręczeni. Tarnów.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Kilku czeladników stolarskich potrzeba w **Zakopanem** do roboty budowlanej i meblowej. Zgłaszający się zechcą podać rodzaj roboty. Zgłoszenia wprost: **Józef Orleański**, majster stolarski, **Zakopane-Kaprusie 2.** 323

Ty

nie znajdziesz skuteczniejszego mydła leczniczego do pielęgnowania skóry, szczególnie do usunięcia piegów i osiągnięcia delikatnej cery, jak wypróbowane

Bergmana mleczne mydło liliowe

(znak: 2 górnicy)

Bergmann & Co., Tetschen a/E.

Na składzie sztuka po 80 hal.:

w Krakowie: Apteki: Bartmański i Sp., F. Gralewski, Z. Marcoin, Xaw. Mikucki, M. Proń, Wiktor Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski; Droguerye: Roman Drobner, Anastazy Froncz, J. Hanak, J. Klemensiewicz, Arnold Reifer, J. Reim i Sp., St. Rożnowski, F. Zophoth i Sp., J. Wiśniewski i Ska; Mat. Holg.: Maurycy Kreisler; **w Bochni:** Droguerye: Jan Michnik, Stanisław Pawłowski; **w Nowym Sączu:** Apteki: L. Georheon, M. Gozdeckiego, R. Jakubowski; Drog.: T. Kwieciński; **w Rzeszowie:** Apteki: A. Karpiński, Klisiewicz, I. Kołodziejowski; **w Podgórzu:** Lazar Friedenberg, Lazar Sonnenschein. 118

Koncesyonowany skład

Ogni sztucznych

poleca **NIEMETZ i Sp.**
w Krakowie, ul. Szewska l. 2.
Ognie pojedyncze lub sortimenta na majówki lub wycieczki.
Ceny niskie. 321 **Cenniki darmo.**

REKLAMA

Stała, celowa i praktyczna reklama jest czynnikiem ożywiającym każde przedsiębiorstwo fabryczne, przemysłowe i handlowe. — **Jak, gdzie i kiedy** się ogłasza najskuteczniej, najlepiej i najtaniej dowiedzieć się można przez

Biuro ogłoszeń

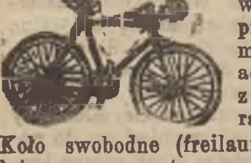
Juliusza Leopolda

Budapeszt VII., Erzsébet-körút 54.

które załatwiam sumiennie, punktualnie i tanio oraz ze szczególną znajomością rzeczy, inseraty i reklamy we wszystkich pismach i kalendarzach peszteńskich, prowincyonalnych i zagranicznych.

KOSZTORYSY i PLANY DARMO. 232

Rowery znakomitej dobroci, zaopatrzone we wszelkie techniczne nowości, lutowanie wewnętrzne, kryte łożyska, najnowszej konstrukcyi, drogowy lub półwyścigowy, z wszelkiemi przyborami, ostatni model 1905 i niklową acetylenową latarką, z jednoroczną gwarancyą. Cena 120 K.



Koło swobodne (freilauf) z hamow., działającem przy wstecznem naciśnięciu pedałów 24 K. Sprzedaż tylko za gotówkę. Zadatek K 15, reszta za zaliczką. Raty są stanowczo wykluczone. Ogromny skład używ. zupełnie dobrych kół, włącznie z narzędziami po K 45, 55, 65 i 75. Prawie nowe po K 90. Tylko znane marki, a nie bezimienne, złe maszyny.

Części składowe, świeże, nowe węże K 4·— i 5·—, płaszcze K 6·—, 7·—, 9·—, francuskie klucze K —·60, —·80, 1·—; pompy K —·80; pompy ręczne K 1·—; lampka olejna K 2·—, lampka acetylenowa K 3·—, 4·—; lampka z czerwonem szkłem K 6·50, 1 puszka karbidu K —·50; pedały K 3·60 i 4·—; łak emaliowy K —·65; siodło K 3·50; pokrowiec filcowy na siodło K 2·—; torba trójkątna K 1·50; torba w ramkach K 3·50; rzemyki K 1·20; dzwonki kołowe K 2·20; dzwonki K —.60; dzwonki zegarkowe K. 2·—; klucz „Mosberga“ K 1·—: oliwiarka K —·20; pompa nożna K 2·50; klipsy pedałowe K —·60; widelec do przytrzymania latarki K —·60; kłódka do zamykania koła wraz z łańcuszkiem K 1·50; podstawka na koło K 2·50; rączki korkowe 60 h.; bat K 2·—; szczotka do koła K —·25; puszka do naprawek K —·80, etc. Nowość! „Citoniccei“ szybko niklujący, puszka K 1·70. Koło zupełnie emaliować, wszystkie błyszczące części jakoto: balans, sprychy etc. niklować wogóle zupełnie odświeżyć jak nowe K 24·—. Wysyłka za zaliczką. Illustrowane cenniki powołującym się na „Naprzód“ darmo i opłatnie. Wielki katalog rowerów i części składowych za nadesłaniem 60 hal. w markach. Nieodpowiednie zostają zmienione, albo, na skutek ugody, pieniądze zwrócone. 209

M. Rundbakin, Wien IX. Lichtensteinstrasse 23.

Rok założenia 1875. — Korespondencya polska.

Nie jest tajemnicą!

(Sècret publique)



Ulgi w spłatach wedle umowy!

Illustrowane cenniki wysyłamy na prowincyę darmo i opłatnie.

że renomowana i wszechstronnie z taniości znana firma

„Au Louvre“ we Lwowie

sprzedaje na spłaty częściowe wszystkim dobrze sytuowanym Osobom (bez względu na stan lub rangę) bluzki, halki, szlafroki, matynki, fartuszki, konfekcyę dziecinną i dla chłopców, parasole i parasolki, rękawiczki, pończochy i towary pończoszkowe, szyfony, towary lniane, bieliznę stołową, bieliznę męską, damską i dziecinną, jak również dywany, portyery, firanki, chodniki, kołdry, kapy na stół i łóżka, ceraty, linoleum i wszelkie do urządzenia potrzebne artykuły dekoracyjne.

Listy należy adresować:

Dom Towarowy „Au Louvre“ we Lwowie, Sykstuska 6.

☞ **Nasza nowo otworzona filia nowości damskich i dziecinnych znajduje się przy ulicy Halickiej L. 19.**

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy --- w Galicyi nad Popradem.

Poczta, telegraf, kolej w miejscu. Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — Pora kąpielowa od 20 maja do końca września. Dwie restauracye. Pensyonat z całem utrzymaniem, zależnie od pokoju od kor. 8 dziennie. Lekarz ordynujący **Dr. Tymoteusz Piotrowski**, asystent kliniki akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza. **Woda żegiestowska,** najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineralnych. Prospekty i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą. 312

Zarząd zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.



Proszę żądać

gratis i franco

mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA

FABRYKA ZEGARKÓW

w Brüx Nr. 802 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki zł. 6·50. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy. 215

J. LEWINSON WIEDEŃ
Rzetelne źródło zakupu dla stempli z gumy i metalu, drukarni z czcionkami kauczukowemi maszyn do paginowania i numerowania, szablonów, pieczęt. do naklejania etc.

Poszukiwani zastępcy = cenniki darmo

Kauczukowe drukarnie czcionkowe

do składania całych wyrazów i zdań, do własnego wygotowania wszelakich druków, z wszystkimi dodatkami.

65 czcionek	złr.	—·60	255 czcionek	złr.	2·40
90	„	—·80	354	„	3·—
127	„	1.—	468	„	3·60
141	„	1·20	650	„	5·—
211	„	2·—	820	„	6·—

Wiedeń I., Adlergasse 12/24. Telefon Nr. 12179
Filia: Odessa, Rosya. 285
Gwałtownie potrzebne stambile w kilku godz.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II.“	215	metrów długi
„Kronprinz Wilhelm“	202	„ „
„Kaiser Wilhelm der Grosse“	198	„ „

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z **Bremy**, kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować**, nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku.

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

Jedyna krajowa! Odznaczona medalem srebrnym na Wystawie krajowej **Jedyna krajowa!**

PIERWSZA KRAJOWA PAROWA

Farbiarnia i pralnia chemiczna

LANGER i Ska, WE LWOWIE.

Kantor przyjęcia w Krakowie, pl. WW. Świętych 8

czyści chemicznie i farbuje na kolory modne, nieprute i prute suknie damskie, męskie i dziecinne, uniformy i wszelkie materye wełniane i jedwabne, portyery oraz pióra i t. p. rzeczy. 297

Punktualne wykonanie do 8 dni. Ceny najniższe.

JA ANNA CSILLAG



z moimi **185 centymetrów olbrzymio długimi włosami**, które uzyskałam przez **14-miesięczne użycie** przezemnie wynalezionej pomady. Takowa została uznana za jedyny środek do pielęgnowania włosów, do przyspieszenia wzrostu tychże, oraz do wzmocnienia skóry, powoduje ona u Panów **pełny i silny** zarost brody i już po **krótkiem użyciu** nadaje włosom na głowie, jakoteż na brodzie **naturalny połysk, oraz gęstość** i chroni takowe od **przedwczesnej siwizny aż do najpóźniejszego wieku.**

Cena jednego krążka 1, 2, 3 i 5 złr.

Wysyłki pocztą codziennie po nadesłaniu kwoty, albo za zaliczką pocztową na całą kulę ziemską z fabryki, dokąd należy także wszelkie zlecenia nadsyłać.

Anna Csillag

Wiedeń, I., Graben Nr. 59

Skład główny dla Krakowa: Druguerya Arnolda Reifera, Grodzka l. 38.

BROWAR PAROWY FRANCISZKA PASZKA w GRYBOWIE

(poczta, telegraf i stacya kolei na miejscu)

Poleca Szanownej P. T. Publiczności

PIWO GRYBOWSKIE

które w oryginalnych skrzynkach do każdej stacyi kolejowej za zaliczką wysyła, a mianowicie: Piwo eksportowe po 25 flaszek $^7/_{10}$ litrowych lub 30 flaszek $^1/_2$ litrowych; Piwo Bawarskie po 30 flaszek $^1/_2$ litrowych; Piwo Bok po 30 flaszek $^1/_4$ litrowych.

PIWO GRYBOWSKIE

wyrabiane bywa wyłącznie ze słodu wyskokowego, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mające smak karamelu i zalecane, bywa osobom bezkrwistym, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia uskutecznia browar w Grybowie, a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów. 305

Płaszowska parowa

Fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

Biuro w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy l. 8

poleca dachówki podwójnie falcowane, systemu wienerberskiego, w kolorze czerwonym lub czarnym, rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek

Obejmuje dla wygody Szanownych Odbiorców z pokryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie. — O liczne zamówienia uprasza 296 ZARZĄD.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).